Nr 155. Kraków, Niedziela 10 lipca 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł. — Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 hal. (kwartalnie 4 Kor. 50 hal.) W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 halerzy; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Koron 50 halerzy.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 K. od setki, na prowincję 2 Kor.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska l. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Wąsowicz.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincyi.

Współwinni krwawych zajść.

W bardzo trafny sposób zestawia lwowski korespondent warszawskiego „Słowa“ (*Zdun*) współwinnych zajść krwawych na Uniwersytecie lwowskim:

„Nie ulega żadnej wątpliwości, że cała manifestacja rusińska była z góry i potajemnie ułożona. Nie chcąc wyprzedzać wyników śledztwa co do szczegółów i epizodów tej manifestacji, można atoli już dziś powiedzieć, że młodzież rusińska przystąpiła do niej z całą świadomością, iż popełnia burdę, że dokona czynu nielegalnego. Prawo i ustawy obowiązujące ją nie obchodzą; prawidłowa walka konstytucyjna nie ma dla niej uroku. Wszak sam fakt stałej interwencji młodzieży w polityce jest już moralnie objawem niezdrowym; przy moralnie spaczonych pojęciach o życiu politycznem narodu schodzi się łatwo na drogę nielegalnej akcji. Postępowanie młodzieży ruskiej musi być skarcone; nie naród ruski ma za nią odpowiadać, ale ona sama powinna być wyleczoną z manji polityki i to polityki drogą burd, oraz gwałtów. Zarówno prawa krajowe, jak i ustawy uniwersyteckie dają władzom możność obrony porządku i ładu społecznego. Dzisiejsza burda powinna być punktem wyjścia dla władz, by młodzież zarówno ruską jak i polską do porządku przywołać. Już dosyć tych wieców i manifestacji niedorostków, którzy w gmachu uniwersyteckim zamiast się uczyć, chcą dyktować rozkazy narodom i rządowi.

Drugim czynnikiem nieporządków dzisiejszych jest prasa ruska. Zapewne, że nieraz gwałtowność swoją wzoruje na złych przykładach, jakie jej daje prasa polska. Naszą własną fanfaronadę, nasze własne krzykactwo i warcholenie się Rusini wydają później w edycji bardziej popularnej i brutalnej. Politycznie i w rozwoju społecznym znacznie młodszą od naszej opinja ruska z gorliwością godną lepszej sprawy przedewszystkiem nasze fanfaronady i efekty teatralne naśladuje. Otóż my tak mało zdajemy sobie sprawę, że tu na Wschodzie, powinniśmy być organizującym, a nie gadatliwym elementem, że często złym przykładem jesteśmy dla Rusinów. Dodajmy, że, co zresztą jest rzeczą zwykłą, prasa ruska prześciga swych mistrzów polskich; jej gwałtowność nieraz wchodzi nawet w zatarg z ustawą karną.

Wreszcie — *the last but not the least* — czynnik moralny gwałtów i waśni anarchicznych między polskim a ruskim narodem obrał sobie od niedawna siedlisko w naszem własnem społeczeństwie. Mamy cztery siły zorganizowane, reprezentujące kraj, których zadaniem jest stworzyć *modus vivendi* i harmonijne współdziałanie obu narodowości, kraj ten zamieszkujących. Z jednej strony są niemi Koło polskie w Wiedniu i Koło sejmowe w kraju; z drugiej strony marszałek sejmowy, oraz namiestnik kraju, obaj do niedawna cieszący się zaufaniem w obozach ruskich. Namiestnik nadto jako przedstawiciel rządu centralnego, jest tem ogniwem naturalnem, które zapatrywania Wiednia i interesy państwa kojarzyć jest w stanie z naszemi narodowemi wymaganiami i interesami.

Otóż wszechpolacy, którzy w interesie partyjnym usiłują pokrzyżować wszystkie plany marszałka i namiestnika, wybrali metodę bezustannego dyskredytowania akcji ugodowej, prowadzonej przez naczelnika kraju. Usiłując w pewnych sferach polskich wzbudzić podejrzenia do »rusofilizmu« namiestnika, tem samem podkopywali oni wpływ, jaki z natury rzeczy naczelnik kraju może wywierać na obozy ruskie. Te ostatnie, w polityce często naiwne, przywiązujące do słów i do pogłosek zbyt dużo znaczenia, przestały widzieć w namiestniku przedstawiciela społeczeństwa polskiego. Przez dwa niemal lata udało się namiestnikowi utrzymać świat ruski w taktyce spokojniejszej; młodzież ruska przestała się awanturować na uniwersytecie. Dopiero, gdy zjawiły się rezolucje wszechpolskie, »hańbujące« namiestnika, ufność Ukraińców znikła i rzucono się do gwałtów, by nimi wynagrodzić sobie rzekomo zawiedzione zaufanie.

*

Pomiędzy aresztowanymi na uniwersytecie akademikami ruskimi znajduje się oficjant pocztowy Tadeusz Jarymowicz, którego sylwetkę podaje »Wiek Nowy«:

»Po odbyciu praktyki przydzielono go do urzędu pocztowego w Samborze, gdzie odrazu okazał się niedbałym i opieszałym w służbie. Na każde upomnienie odpowiadał zgłoszeniem się chorym i absencją w biurze. Gdy przebrała się miarka cierpliwości, wypowiedziano mu, gdyż nie był jeszcze stabilizowanym, służbę z sześciotygodniowym terminem wymowy. Na to przyjechał do Lwowa jego ojciec, ruski ksiądz, z lamentem na krzywdę i ucisk niewinnego Rusina i z prośbą o cofnięcie wymowy.

Lament ojca doprowadził do celu. Restytuowanego Jarymowicza przydzielono do Czortkowa, gdzie znów rozpoczął się ten sam proceder co w Samborze. Na ponowną prośbę ojca przydzielono go do Lwowa, dając mu pierwszeństwo przed wielu starszymi i godniejszymi kandydatami, ubiegającymi się o przeniesienie z prowincji do stolicy kraju. Dlaczego przeniósł się Jarymowicz do Lwowa, obecnie się wyjaśniło. We Lwowie zaniedbywał się jeszcze bardziej w służbie i doprowadził do ponownego wypowiedzenia posady, którą tak lekceważył, że przez dwie trzecie części roku był pod rozmaitymi pozorami poza biurem.

Czem się zajmował, nie trudno obecnie odgadnąć, a o zuchwałości jego świadczy fakt, iż w czasie planowania wiecu i napadu Rusinów na Uniwersytet, ubiegał się ponownie o restytucję w służbie państwowej«.

Między aresztowanymi znajduje się również Sydor Bereza, który odegrał już raz pewną rolę w czasie pobicia sekretarza uniw. p. Winiarza. Wtedy również został aresztowany, z czego wynika, że jest on zawodowym niemal borbifaksem.

Z tygodnia.

Można najdalej iść w sympatjach politycznych dla Rusinów, można uznać w zupełności słuszność ich żądań ruskiego uniwersytetu we Lwowie, można nawet nie dziwić się ich „zniecierpliwieniu“ w tej sprawie, ale z całą siłą zaprotestować się musi przeciwko haniebnej taktyce, jaką Rusini wraz ze swem przedstawicielstwem poselskiem i narodowem w walce o uniwersytet ruski obrali.

Ostatnie wypadki na lwowskim uniwersytecie, który jest polskim i takim pozostać musi bezwarunkowo — uplanowany i ściśle wyznaczony termin ordynarnego napadu, z rewolwerami, lagami i siekierkami na Polaków, musi oburzać wszystkich uczciwych wyznawców walki kulturalnej, a nie motłochowego rozbójnictwa. Ci, co to uczynili i ci, co tamtych do tego namówili, dowodzą chyba tej smutnej rzeczywistości, że z takich ludzi złożony naród ruski, do walki kulturalnej jeszcze nie dorósł, że nie umie używać do swej obrony trybuny parlamentarnej, że nie umie uciekać się do środków konstytucyjnie zagwarantowanych, że nie czuje zrozumienia dla innej walki czy obrony, jak tylko siekierą, pałką, rewolwerem i nożem.

Chyba trzeba być na to »narodem młodym« kulturalnie, aby wierzyć w to, że naród polski ulegnie takiej walce i że rząd nie będzie miał nic lepszego do roboty, jak tylko w te pędy dać folgę życzeniu Rusinów i gotów nie tylko sam kazać powystrzelać Namiestnika i marszałka krajowego, powywieszać całe Koło polskie nie godzące się na kapitulację z lwowskiego polskiego uniwersytetu na rzecz Rusinów, ale w tej chwili nawet krakowski uniwersytet zamieni na uniwersytet ruski i to zapewne według życzeń p. Lewickiego na »ukraiński«, a według życzeń p. Markowa na „rosyjski“. Trzeba być politycznym żółtodziobem, by wierzyć w jakikolwiek pożytek z takiej walki Rusinów, a naród ruski, który wysłał w podwoje parlamentu dość adwokatów, przekona się kiedyś, że „zdrowego chłopskiego rozumu“ niejednokrotnie „adwokacka filozofja“ zupełnie nie zastąpi i nie zastępuje i dobro ludu niejednokrotnie przedstawia się inaczej mecenasom i profesorom, aniżeli od pługa i roli zjadaczom czarnego chleba z ościami.

Polskie Stronnictwo Ludowe zawsze stało i stoi wiernie na punkcie zgody dwóch bratnich narodów: Polaków i Rusinów, takiego stanowiska nie życzy sobie zmienić — jednak potępić musi szaleństwa podobne do wypadków we Lwowie i radzi rozpatrzeć się na „chłopski rozum“ ruskiemu ludowi czy jego interesom narodowym odpowiada działalność tych przewódców, z których jedni pod osłoną nietykalności, drudzy w ucieczce po rynnach chronią się przed odpowiedzialnością za postępki, wiodące ruski lud nie tylko do bezowocnej walki, ale co więcej, grób kopią ruskiemu ludowi.

Polacy i Rusini mają jednych i tych samych wrogów: Niemców i Moskali. I kto wierzy, że Niemcy z przyjaźni do Rusinów przyjdą im z pomocą, choćby to nawet prawdą było, że „pruskiemi markami“ ponapychają kieszenie różnym kanaljom, jakie każdy naród posiadać może — kto wierzy, że jedyne szczęście Rusinów, to roztopienie się w rosyjskim dziegciu i rubelkach od Sanu, Dniestru czy Zbrucza, i że Moskale Rusinom zgotują doczesną szczęśliwość — ten grzeszy naiwnością noworodka. Wieki przeznaczyły Polaków i Rusinów na wspólne pożycie, ten stan trwać będzie dalej, więc i zgody, wyrozumienia i porozumienia wzajemnego obopólnego nam trzeba, a nie brania wspólnych wrogów na rozjemcę.

Chcemy przyznać Rusinom niejedną narodową zdobycz. Nie tylko uniwersytet P. S. L. pomoże im uzyskać, pomożemy w walce o powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania do Sejmu, pomożemy do najserdeczniejszego zbliżenia się ruskiego chłopa z polskim chłopem, ale nie w warunkach i czasach, kiedy „kwiat“ ruskiego ludu idzie na mord i zabór i „kwiat“ polskiego narodu traktuje pałką i kulą, a gwałtem nam chce wydrzeć to cośmy zapobiegliwością pracy i kultury uczciwie i na zawsze zdobyli.

Naród ruski taktyka Dnistrjańskich, Reszutyłów (ten „bohater“ z rynny) i im podobnych do zbawienia nie doprowadzi — do przepaści chyba wtrąci się niechybnie.

Jan Rawa.

Przed kilku laty, jako uczeń 8 klasy gimnazjum ruskiego, otrzymał on od Wydziału kraj. stypendjum z polskiej fundacji Głowińskiego.

Klub ruski w sprawie krwawych zajść.

Klub ruski odbył wczoraj długie posiedzenie, z którego wydał następujący komunikat:

Z powodu smutnych zajść w Uniwersytecie lwowskim z 1 b. m., parlamentarna reprezentacja Rusinów poczuwa się — wobec urzędowego ogłoszenia sprawozdania i wobec rezolucji Rady m. Lwowa — do obowiązku ustalenia następujących faktów i okoliczności:

1) Że polski senat Uniwersytetu i jego rektor a prezes Koła polskiego usiłują obecny polsko-ruski charakter Uniwersytetu zmienić na czysto polski; 2) że w maju b. r. przez długi czas istniała organizacja bojowa uzbrojonych polskich studentów, która zagrażała studentom ruskim i dopiero po interwencji posłów ruskich przestała istnieć; 2) że ruscy posłowie wpływali uspokajająco na młodzież ruską, a ich mowy w parlamencie były ostrzeżeniem dla rządu i Koła polskiego; 4) że c. k. władze wiedziały o zamierzonej demonstracji ruskich studentów i nie przedsięwzięły nic, aby im przeszkodzić; 5) że polscy studenci przez ustawienie barykad prowokowali ruskich studentów i odcięli im drogę do wyjścia z Uniwersytetu; 6) że polscy studenci z brauningów strzelali do Rusinów i tylko ruscy studenci odnieśli rany; 7) że polscy studenci mimo to przez policję pozostawieni byli w spokoju, nie przesłuchano ich, ani nie wytoczono im śledztwa, a tylko wzięto ich na świadków przeciw Rusinom; 8) że wieczorem tego samego dnia ruscy studenci i studentki narażeni byli na brutalne napaści ze strony Polaków i w ruskich gmachach powybijano szyby; 9) że rozstrzygająco większa część galicyjskich Polaków bezustannie stawia trudności kulturalnym usiłowaniom ruskim i to trudności nieprakytkowane w całej Austrji.

Następnie wskazuje komunikat na pokrzywdzenie Rusinów w szkole; podnosi, że za mało jest gimnazjów i szkół ludowych i t. d., poczem zaznacza: Ruska reprezentacja parlamentarna i cała ludność ruska nie ustaną w usiłowaniach, aby przełamać przeciwne prądy, które stają na przeszkodzie kulturalnym usiłowaniom narodu ruskiego.

W jednem z niemieckich pism umieścił poseł Dniestrzański oświadczenie, zwrócone przeciw twierdzeniu p. Głąbińskiego, jakoby był on moralnym sprawcą rozruchów na uniwersytecie. Dniestrzański zapewnia, że w maju b. r. on i p. Kolessa w porozumieniu z rządem otrzymali od klubu ruskiego polecenie udania się do Lwowa, aby wstrzymać grożące ekscesy. Misja ta udała się, ale napręźenie trwało dalej. Co się tyczy jego znanej mowy, w której groził rzezią, to Dniestrzański oświadcza, że mowa ta miała na celu przedstawić rządowi usposobienie panujące wśród studentów ruskich i ostrzedz rząd przed ewentualnymi ekscesami.

Kongres słowiański w Sofji.

Na wczorajszem posiedzeniu profesor tutejszego uniw. Danaiłow mówił o sytuacji ekonomicznej Bułgarji, a Serb Stojanowicz o sytuacji ekonomicznej Serbji. Popołudniu w trzech sekcjach odbyła się krótka dyskusja nad różnemi kwestjami słowiańskiemi: ekonomicznemi i kulturalnemi. Między innemi pos. Radulowicz wygłosił wykład o kulturze słow., Złatarow o stosunkach handlow. Bułgarji. Bechtierew mówił o kulturalnej jedności Słowian. W sekcji kultury Noikow wygłosił wykład o szkolnictwie bułgarskiem. Klofacz zgłosił rezolucję o wypracowanie ogólnej terminologji słowiańskiej dla handlu i nauki. Semenat poparł to żądanie. Przewodniczący odczytał porządek dzienny Klofacza, polecające przedłożenie na przyszłym kongresie sprawozdania. Sekcja gospodarcza nie ogłosiła komunikatu ze swych obrad.

Odczytano nadto liczne telegramy, między innemi od b. prez. Dumy Chomiakowa, czeskiej Rady narodowej w Pradze, reprezentantów gmin w Czechach, Rad gminnych w Belgradzie i Cetynji, metropolity czarnogórskiego, młodzieży szkolnej czarnogórskiej, generała Parencowa, Ljaby, Babicza, Gjalskiego z Zagrzebia i w. i.

Na bankiecie, który wydała gmina, wzniósł prof. Pogodin toast na cześć nieobecnych Polaków i Ukraińców. Hr. Bobrińskij odpowiedział na to toastem na cześć tych, którzy nie są zdrajcami słowiańskimi.

Z powodu tego zajścia delegat stow. »Obczenstwo edinenia słow.« z Odessy oświadcza w dziennikach, że tak długo się trzymać będzie zdala od delegatów rosyjskich, jak długo oni pozostają pod kierunkiem Markowa i Bobrińskiego.

Poseł Czerny i burmistrz Grosz złożyli imieniem Pragi wieniec na pomniku Lewskiego.

P. Henryk Konic, b. poseł do 2-ej Dumy i b. uczestnik zjazdu słowiańskiego w Pradze, wystosował do komitetu organizacyjnego zjazdu słowiańskiego w Sofji list, motywujący powstrzymanie się przedstawicieli polskich stronnictw politycznych od uczestnictwa w zjeździe. Treść listu jest następująca:

»Uchwały powzięte na zjeździe w Pradze, zobowiązywały bezwzględnie wszystkich działaczów neosłowiańskich do pracy nad urzeczywistnieniem praktycznem zasad, wypisanych na sztandarze solidarności słowiańskiej. Atoli fakty, które się w stosunku do narodu polskiego wydarzyły w okresie, dzielącym nas od zjazdu w Pradze, stwierdzają nietylko, że twarda rzeczywistość zadaje kłam postanowieniom reprezentantów ludów słowiańskich, lecz nawet, że niektórzy uczestnicy zjazdu stali się orędownikami zarządzeń gwałcących prawa Polaków. Poza tem odbywa się systematyczne zamykanie wszelkich instytucji oświatowych polskich, rugowanie Polaków z wszystkich urzędów i spychanie ich wogóle na stanowiska obywateli niższego rzędu. A tego rodzaju polityka, połączona z popieraniem imigracji niemieckiej do Królestwa i sztuczną germanizacją kraju, znajduje poplecznikó w szeregach rosyjskich przedstawicieli neoslawizmu, niektóre zaś projekty, jak naprzykład, oderwanie Chełmszczyzny, są przedmiotem silnej agitacji ze strony byłych uczestników zjazdu praskiego, tych właśnie, którzy tam gorąco za równouprawnieniem narodów słowiańskich przemawiali.

Wobec tego wśród Polaków zrodziło się przeświadczenie, że najbliższy zjazd neosłowiański podniesie sprawę stosunków rosyjsko-polskich w ich ostatniej fazie, a jednocześnie moralną swoją powagą położy tamę sprzecznej z zasadami neoslawizmu działalności jego rzekomych wyznawców. Natomiast zapowiedziany zjazd w Sofji: 1) w programie swoim zupełnie pomija kwestję stosunków polsko-rosyjskich i 2) liczyć ma pośród uczestników tych właśnie przedstawicieli rosyjskich, którzy usiłują spotęgować upośledzenie praw jednego z najliczniejszych narodów słowiańskich. W takich warunkach, nastręcza się niewątpliwy wniosek, że zarówno idea rozumnie pojętej solidarności słowiańskiej, jak i przedewszystkiem interes naszego narodu, nakazują reprezentantom stronnictw politycznych polskich uchylić się od uczestnictwa w zjeździe«.

Do jednego z dzienników warszawskich donoszą, iż delegacja rosyjska składa się prawie z samych reakcjonistów. Nawet z październikowców przybyło tylko trzech i to usposobionych wrogo dla Polaków. Delegacji rosyjskiej przewodniczy hr. Bobrinskij. Prasa miejscowa wyraża się bardzo sympatycznie o Polakach. Kilka dzienników pomieściło portrety Grabowskiego i jego żony. Wogóle Bułgarowie okazują wiele sympatji dla wszystkich delegatów słowiańskich, a zwłaszcza szczere sympatje dla Polaków. Ubolewają tutaj z powodu nieprzybycia delegatów z Królestwa Polskiego. Sympatyczną uwagę zwrócono na dwu delegatów (?) krakowskich: posła Łazarskiego i Nowickiego.

*

»Riecz« podaje wiadomość, że na kongresie dziennikarskim w Sofji przedstawiciele pism rosyjskich byli nieobecni, z Polaków zaś był tylko prof. Grabowski. Wiadomość ta jest niedokładna. »Przedstawiciele« pism polskich nie było wcale na kongresie; byli tylko »korespondenci sprawozdawcy« dr. Al. Majewski (redaktor »Gryfa« na Kaszubach), dr. Czarnawski z Berlina i p. T. S. Grabowski z Krakowa. Pisma rosyjskie również miały swoich »korespondentów-sprawozdawców« na kongresie dziennikarskim w Sofji.

*

Bułgarski prezydent ministrów Malinow oświadczył wobec przedstawiciela jednego z wiedeńskich pism, że wzajemne stosunki między Bułgarją a Austro-Węgrami nie tylko niczem nie są zamącone, ale mają charakter wprost przyjacielski. Z zadowoleniem mówił Malinow o swej konferencji z hr. Aerenthalem; uczyniła ona na nim tak dobre wrażenie, że z uczuciem zadowolenia i uspokojenia opuszcza Wiedeń. Co do kongresu w Sofji podniósł Malinow z naciskiem, że nic nie może być bardziej nieszczerem, jak usiłowanie podsunięcia temu kongresowi charakteru politycznego. Celem kongresu jest poparcie kulturalnego i ekonomicznego zbliżenia między Słowianami. Malinow oświadczył w końcu, że uważa za swój obowiązek odeprzeć przypuszczenie, jakoby ostrze kongresu zwracała się przeciw Austro-Węgrom.

Przegląd polityczny.

Sprawa budowy kanałów.

Wczoraj odbyła się u prezydenta Rady ministrów wobec ministrów Bilińskiego, Weisskirchnera i Dułęby konferencja z prezydjum Koła polskiego, przyczem szczegółowo omawiano sprawę budowy dróg wodnych i dalsze konferencje w tej sprawie.

Z komisji ubezpieczenia socjalnego.

Na wczorajszem posiedzeniu subkomitetu nieustającej komisji dla ubezpieczenia społecznego uchwalono przyznać kasom chorych prawo tworzenia aptek zakładowych pod warunkiem dotrzymania postanowień ustawy aptekarskiej. Potem obradowano nad dalszemi postanowieniami co do kas.

Nędza żydów galicyjskich.

Posłowie Gold, Kolischer i Loewenstein odbyli wczoraj dłuższą konferencję z bar. Bienertem w sprawie całego szeregu kwestji, dotyczących rozpaczliwej wprost sytuacji ekonomicznej większej części żydów galicyjskich. W pierszym rzędzie podniesiono kwestję, jak złagodzić nędzę tej większej części rodzin żydowskich, które z powodu wygaśnięcia galic. prawa propinacyjnego tracą dotychczasowe prawo wykonywania szynkarstwa i pozostają bez zarobku. Poruszono sprawę ankiety, która w jesieni zb erze się we Lwowie w sprawie omówienia nędzy galicyjskich żydów. Omawiano sprawę przyjmowania żydów do służby państwowej i żalono się na postępowanie niektórych władz przy awansie urzędników-żydów i proszono o energiczną pomoc. Omawiano także objawy ostatnich czasów, dotyczące upośledzenia żydowskich certyfikatystów wojskowych. Posłowie zwrócili również uwagę na rabinów-ortodoksów, która to kwestja z końcem br. znowu będzie aktualną i proszono o poczynienie starań, aby zmiany nazwisk dla dzieci z małżeństw rytualnych nie natrafiały na trudności.

Bar. Bienerth, który z wielkiem zainteresowaniem informował się u posłów, przyrzekł sprawę życzliwie i dokładnie zbadać i uwzględnić je, o ile możności. Po ukończeniu dochodzeń przyrzeczonych przez prezydenta ministrów, odbędzie się ponowna konferencja z posłami.

Adresy do tronu.

Sejm węgierski rozpoczął wczoraj dyskusję adresową. Pierwszy przemawiał hr. Apponyi przeciw adresowi większości i przedłożył własny adres Koszuta, domagając się samodzielności państwa węgierskiego i samodzielności obszaru cłowego. Mowca sprzeciwił się dalszemu przewlekaniu reformy wyborczej i żądał powszechnego prawa głosowania, z zastrzeżeniem, aby inteligencja posiadała przewagę nad analfabetami. Reforma ma także zapewnić wolność i czystość wyborów. Następnie omawiał sprawę aneksji Bośni i żądał uregulowania prawno-państwowego stosunku krajów anektowanych do Węgier z uwzględnieniem stanowiska węgierskiego.

Pos. hr. Bathiany przedłożył adres partji Justha i w drugiej mowie występował przeciw rządowi, domagając się reformy wyborczej i równego i tajnego prawa głosowania.

Partja ludowa również przedłożyła osobny tekst adresu.

Spółka handlowa „Kukiełka".

Uszew dnia 8 lipca 1910.

Niejeden z naszych czytelników z miast i miasteczek zachodnio-galicyjskich kupował nieraz kukiełki, ale nie przypuszczał nawet, że wyrób ich, to domorosły przemysł głównie dwóch gmin Uszwi

i Zawady uszewskiej, może być źródem poważnych dochodów dla blisko 200 gospodarzy, którzy ubocznie wypiekąniem ich się trudnią.

Do wyrobu kukiełek zużytkowują rocznie 60—70 wagonów mąki, a kwota, jaką osiągają ze sprzedaży, wynosi przeszło 200 tysięcy kor. Przy tak wielkim zbycie powinien być zysk wcale pokaźny. Niestety, brak wszelkiej organizacji między tymi rolnikami-piekarzami, zaopatrywanie się w mąkę i w inne artykuły w małych ilościach, po drobnych kramach, niezdrowe stosunki kredytowe, powodują, że główna część zysku pozostaje w rękach pośredników-dostawców. Aby te stosunki uzdrowić Spółka handlowo-rolnicza członków Tow. rolniczego »Miarka« w Brzesku dała inicjatywę do założenia Spółki handlowej »Kukiełka« w Uszwi i w tym celu odbyło się tamże dnia 3 bm. zgromadzenie założycielskie, w którym wzięli udział licznie zgromadzeni interesowani rolnicy-piekarze, miejscowy proboszcz i dziekan ks. Wojciech Rogoziewicz, kierownik biura Spółek rolniczych p. Wiktor Tabeau z Krakowa, członkowie dyrekcji Spółki »Miarka« pp. Kazimierz Madachowski i Wiktor Betkowski i sekr. Tow. roln. w Brzesku p. Józef Górnisiewicz.

Referent p. Wiktor Tabeau przedstawił zgromadzonym korzyści z zawiązania Spółki i wykazał cyfrowo na podstawie zebranych na miejscu dat, że przy zbiorowem pokrywaniu swojego zapotrzebowania na samej mące mogą zaoszczędzić kwotę 18 do 20 tysięcy koron.

Dalej przestrzegł z góry członków, że Spółka natrafi z początku na większe trudności, gdyż interesowani, zagrożeni w utracie dotychczasowych zysków z dostawy, użyją wszelkich możliwych zabiegów, aby podjętą działalność Spółki rozbić.

W końcu zachęca do wytrwałości i przyrzeka imieniem Spółki »Miarka«, która nad nową Spółką przyjęła obowiązki patrona, imieniem biura Spółek rolniczych poparcie w załatwianiu wszelkich transakcji handlowych i spraw administracyjnych.

W ożywionej dyskusji nad referatem zaznaczono, że największa trudność w rozwoju Spółki, leży w tem, iż wielu rolników — piekarzy zadłużonych jest u drobnych kupców i przedewszystkiem z tych pęt należy ich wyzwolić. Dyrektor Spółki »Miarka« p. Bętkowski przyrzekł, że Spółka »Miarka« poczyni wszelkie zabiegi celem ułatwienia dłużnikom spłaty dawnych zaległości.

Do Spółki przystąpiło 24 członków, deklarując udziały po 50 koron, co przy 5-cio krotnej poręce daje Spółce siłę kredytową 6.000 koron, i umożliwia jej rozpoczęcie działalności handlowej.

Do Rady Nadzorczej wybrano: Jakóba Toboła wójta z Uszwi, Jana Odronia, Michała i Jakóba Wąsa, Jakóba Paska i Jana Rogosza z Uszwi, a Józefa Ząbkowskiego i Macieja Warchoła z Zawady Uszewskiej!

Do Dyrekcji weszli: jako przewodniczący ks. Wojciech Rogoziewicz, proboszcz i dziekan z Uszwi, Walenty Kotarba i Walenty Pałka.

Jako znamienny objaw należy podnieść, że gdy u niektórych gospodarzy objawiło się pewne wahanie, czy do Spółki przystąpić, ze względu na ewentualne przykre następstwa ze strony ich wierzycieli, kilka miejscowych gospoś, które były na zgromadzeniu, z całem przekonaniem i pewnością siebie do Spółki się zapisały. Brawo dzielne Uszwianki!

Jeszcze koncesje szynkarskie.

Chabówka, 7 czerwca.

W „Gazecie Powszechnej z 24 zm. umieściliśmy sprostowanie Adolfa Plessnera z Chabówki, ze względu, iż odpowiadało ono przepisom ustawy prasowej i prostujący powoływał się na paragraf 19.

Dzisiaj w odpowiedzi na owo "sprostowanie" Plessnera, otrzymaliśmy z Chabówki następujące pismo, opatrzone dwudziestoma kilkoma autentycznymi podpisami tamtejszych obywateli:

Prawdą jest, że Plessner wszystkie siły wytęża, aby koncesję szynkarską otrzymać. Prawdą jest, że małoletnim trunki w swym szynku sprzedaje — i to dzieciom 5—6 — lub 7-mioletnim. Prawdą jest, że szynk jego jest terenem, na którym rozgrywają się rozliczne bójki.

I tak 14 września 1909 r. Sylwię Pazdura podurzędnika kolejowego w lokalu Plessnera tak silnie pobili górale, że krew strumieniem się lała. 15 października 1909 r. pobił Adolf Plessner zwrotniczego kolejowego Gostyłę.

Nieprawdą jest, że konkurenci, którzy się starają o koncesję posyłają mu pijanych, gdyż on tylko sam ma propinację a wyszynku w Chabówce nikt nie ma, to by musieli z innych wsi posyłać. A prawdą jest, że Adolf i Marja Plessner pobili Jana Mierzwę i załagodził go za 20 koron i za piwo a ponieważ Jan Mierzwa ciężko był pobity, więc Adolf Plessner pojechał 11 czerwca t. j. w sobotę do Nowego Targu i dawał Janowi Mierzwie aż 300 koron za pobicie; po drugi raz u dra Nowotnego na co może i dr Danielak z Krakowa zeznać, bo ma tę sprawę w swej kancelarji przeciw Plessnerowi. Sprawa ta powędrowała do Sądu obwodowego w Nowym Sączu.

Kronika Grunwaldzka.

Kopiec grunwaldzki w Niepołomicach. „Straż Polska" przypomina chcącym wziąć udział w sypaniu kopca, że wcześniejsze zgłoszenia na niedzielną wycieczkę ułatwią Komitetowi zarezerwowanie odpowiedniej ilości wagonów. W razie deszczu wycieczka się nie odbędzie, a pieniądze za zwrotem biletów zwróci się w lokalu „Straży Polskiej". Punktem zbornym w dniu odjazdu o godz. pół do 3-ciej po południu poczekalnia II klasy. Bliższych szczegółów udziela „Straż Polska" (Florjańska 1, I p.) codziennie rano od 10—1, a po południu od 4—8 wiecz.

Odczyt prof. Czermaka pt. „Dziejowe znaczenie Grunwaldu" urządza Komisja prelegentów kraj. Komitetu w poniedziałek 11 bm. o godzinie 7 wieczór w auli Uniwersytetu. Wstęp 20 hal., dla młodzieży 10 hal. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego. Dochód na „Dar grunwaldzki".

Mustra sokola dla tych druhów, którzy jej jeszcze nie przećwiczyli, odbędzie się w sobotę, poniedziałek i wtorek o 8 godz. wieczorem, a w niedzielę rano o godz. 10. Druhowie, którzy mają otrzymać legitymację, muszą się na te lekcje zgłosić bezwarunkowo.

„Wianki". Program „Wianków", które odbędą się 15 bm., tj. w piątek, jest następujący: 1) Koncert dwóch orkiestr. 2) Chór „Sokoła" pod batutą Stanisława Bursy. 3) Regaty. 4) Wianki. 5) Ognie powietrzne. 6) Ognie wodne. 7) Żywy obraz „Wesele krakowskie". 8) Ognie lądowe. 9) Oświetlenie brzegów Wisły. 10) Oświetlenie Wawelu. — Bilety wcześniej będzie można nabywać w handlu Lankosza (hotel Drezdeński), w dniu „Wianków" zaś przy kasach na brzegu Wisły.

Posiedzenie subkomitetu banderji włościańskiej odbyło się w piątek o godz. 12 w południe. Ustalono liczbę konnych banderzystów 360, z tych na czele pochodu 60 z rp. Serczykiem z Toń. Chorążymi będą Wojciech Pyrlik z Pleszowa i Wojciech Nowak z Zakrzowa. Resztę banderji za Sokołami prowadzić będzie p. Stanisław Chwastek z Krowodrzy. Uchwalono dalej strój jednolity obowiązany: sukmana i koszula biała, ewentualnie granatowy kaftan, spodnie czarne. Punkt zborny banderzystów w niedzielę 17 lipca o godz. 7 rano na B ł o n i a c h z a t r y b u n a m i.

Wezwanie młodzieży. Organizacja polskiej młodzieży szkół średnich Krakowa i Podgórza wzywa kolegów, przebywających w Krakowie i Podgórzu, jak niemniej bawiących na wakacjach na prowincji do udziału w manifestacjach grunwaldzkich, zwłaszcza w uroczystym pochodzie. Punkt zborny: niedziela 17 bm. o godz. 7 rano przed swymi zakładami, skąd o pół do 8 wymarsz na błonie, gdzie o godz. 8 rozpocznie się uroczystość. Za Zarząd Organizacji: *Kazimierz Krzyżanowski*, wiceprezes, *Zdzisław Kwieciński*, *Stanisław Sitarz*.

Wiec młynarzy zachodniej Galicji odbędzie się 16 i 17 bm. przy ulicy św. Tomasza 37.

Sokole wycieczki po zlocie, ogłoszone na dzień 18 lipca i dni następne odbędą się wedle podanych do wiadomości rozkładów. Przypomina się że Towarzystwa i osoby poszczególne, mające brać udział w tych wycieczkach, winny zgłosić uczestnictwo swe najpóźniej do dnia 13 lipca, a to co do Babiej Góry do „Sokoła" w Makowie, do Pienin do „Sokoła" w Nowym Targu, do Tatr do „Sokoła" w Zakopanem — wre-

---

NOWELA GRUNWALDZKA.

WITOLD C. BARTEL. 2

Gdy kwiecie pachnie...

Łzy błysnęły w oczach dziewuszki, a pierś drobna i wątła, raz w raz podnosiła się w trudnym oddechu.

— Zosiu! czytać nie będę, jeśli cię to rozczula i muci; to nie dobrze dziecino, że zaraz myśli cię takie nadchodzą. Ty będziesz i musisz być zdrową, bo i cóżby matuś miała, gdyby jej to jedyne słonko zaszło. Doktór Ramski mówił, że zapalenie zupełnie przeszło, teraz masz jeszcze trochę gorączki, lecz i to przejdzie, wnet będziesz rekonwalescentką, byle tylko ciepła i pogody, to wstaniesz i będziesz dużo, dużo po słońcu chodziła.

— Ja tak lubię słońce — szepnęło dziewczę — słońce i kwiaty, a tak ich doczekać trudno.

Łoskot się w sieni uczynił, wchodził doktór.

— Córuchna buntuje mi się podobno — rzekł po przywitaniu: — i chce spacerować, no! no! wszystko będzie pomaleńku, byle cierpliwości.

Przystąpił ku niej, gładził jej włosy i policzki, podniósł bladą twarzyczkę i spojrzał w oczy.

— A, widziałem wczoraj kogoś, co bardzo się o panią troska i dopytuje, a tak widzieć pragnie. Lubię go chociaż jest Niemcem.

— Nie doktorze! — odparła Zofja — on nie jest wcale Niemcem; nie, ja wiem to dobrze, bardzo dobrze, — dodała ciszej i blada twarzyczka dziewczęcia powlokła się szkarłatem, a główka opadła na poduszki.

Po chwili, jakby chciała zwrócić rozmowę na inne tory, spytała:

— Doktorze, mnie lepiej, takbym chciała wstać i uciec z tego łóżka. Doktorze! kiedy to będzie wiosna, tak jej doczekać trudno, tak smutno bez łąk, pól i kwiatów, a ja tak kocham kwiaty. Mamusia mi czyta już po raz drugi Krzyżaków, a ten ustęp, co to z Danuśką idą i co to zioła i kwiecie tak pachnie, wiesz doktorze? co to biedna Danuśka umiera, jest cudny, ach! tak mi się podoba; ja tam duszą i myślą jestem przy nich i tak mi żal biednej Danuśki, tak żal, że odchodzi od tego słońca, kwiatów, łąk i pól pachnących.

Dwie duże łzy stoczyły się po liczkach dziewczęcia, łzy, co w nich smutek i żałość była za zdeptanym przez plugawą stopę krzyżacką pączkiem kwiatu lilji. Doktór stał i nie wiedział, jak przerwać smutne myśli pacjentki, wreszcie uśmiechnął sie z przymusem i odrzekł:

— Panno Zofio! Danuśka umarła, bo mnie tam nie było to i któż ją miał ratować, a Zochna zdrowa będzie, bo stary Ramski ją obroni i nawet wybronił już od brzydkiej choroby.

— Doktorze! — mówiła Zosia — dzisiaj śnił mi się w czarnym płaszczu rycerz krzyżacki. Twarz jego była trupia i patrzał we mnie swymi pustymi oczodołami. Boże! strasznie się czegoś boję.

— To gorączka stała, nic więcej — odparł doktór żartem.

Matka stała na uboczu i wsłuchiwała się w ich rozmowę, milczała, bo nie śmiała nic wtrącić i przerwać, bała się zdradzić ze swym smutkiem co jej piersi na widok tej niknącej drogiej istoty rozrywał.

Jedną ją miała, jedną pociechę swych szarych dni życia i jedną w niej nadzieję, a teraz czuła, że przyszło coś, co jest straszne i bez nijakiej litości i co wysysa siły i życie z tego słodkiego i drogiego stworzonka. Przecie ponad nią już nikogo na świecie nie miała, krom małego grona dobrze życzliwych sąsiadów, którzy prócz rad i współczucia nad jej smutkiem nic jej dać nie mogli. Myśli nawet nie chciała podobnej do siebie dopuścić, odpędzała przypuszczenia co jak ptactwo jej głowę obsiadły i walczyła przed nadmiarem troski.

Doktór rozpoczął badanie, pochylał się, słuchał, opukiwał chwilę, wreszcie usiadł i też się zadumał.

Matka czuła snać w tej niemej diagnozie złe proroctwo lekarza, przystąpiła do łóżeczka i chciała o coś zapytać, lecz poruszyła jeno ustami, bo słów dźwięki zamarły na wargach.

Zofja leżała teraz z pałającym rumieńcem na twarzyczce, z wypiekami zmęczenia, wpatrzona w twarz lekarza.

I zapanowała zupełna cisza, przerywana tylko sykiem i trzaskiem płonących na kominku szczap, a przy każdym trzasku rozpryskiwało się setki iskier, które niby świętojańskie robaczki unosiły się w górę.

---

szcie co do zwiedzenia salin wielickich do „Sokoła“ w Wieliczce. Zgłoszenia te są konieczne celem poczynienia odpowiednich przygotowań.

Pięćsetlecie Kongregacji kupieckiej obchodzone będzie uroczyście we czwartek 14 bm. z następującym porządkiem: O godz. 10 rano uroczyste Nabożeństwo w kościele kupieckim św. Barbary. Po Nabożeństwie udają się uczestnicy do sali Starego Teatru, gdzie nastąpi uroczyste powitanie i przemówienia: starszego Kongregacji kupieckiej, prezydenta miasta Krakowa, prezesa Stow. kupców i młodzieży handlowej w Krakowie, delegatów Stowarzyszeń kupieckich i handlowych, wręczenie monografji krakowskiego kupiectwa. Zakończy odczyt podstarszego Kongregacji. O godz. 8 wieczór uczta w sali Sali Starego Teatru.

Obchody na wsi. W niedzielę 24 bm. odbędzie się w Wierzchosławicach koło Tarnowa staraniem posła Wincentego Witosa, wielka manifestacja grunwaldzka. Przemowy wygłoszą: poseł Witos, tudzież delegaci krak. Koła TSL. im. Kościuszki.—W tym samym dniu urządzone będą obchody: w Gręboszowie (staraniem posła Bojki), Rudawie koło Krakowa (staraniem tamtejszego grona nauczycielskiego z p. Patyną i nauczycielką panną Fühldorfówną na czele.

Wykłady popularne.

Zawiązana przy Komitecie głównym komisja prelegentów, z grona wszystkich instytucji oświatowych krakowskich, ogłasza następujący cykl wykładów popularnych o Grunwaldzie ilustrowanych przeważnie obrazami świetlnymi i przy użyciu map, planów bitwy, obrazów i broszur.

W Wielkim Krakowie:

W Auli Uniw. Jagiell. prelegent Akad. Koła TSL. prof. Czernak — wykład publiczny — 11 bm. godz. 7 wieczór.

W Czytelni im. Kilińskiego (Szpitalna 18) prelegent Akad. Koła TSL. p. Warchoł[illegible] — 9 b. m. o godz. 7 wieczór.

W „Związku Narodowym Polskim“ (Rynek 43) prelegent Koła im. Kościuszki TSL. dr Wróbel — 10 bm. o godz. 8 wieczór.

W Stowarzyszeniu katol. stróżów (Tomasza 37) prelegent krak. oddziału TOL. p. Machalski — 3 b. m.

W Stowarzyszeniu imien. św. Zyty (Mikołajska 12) — prelegent krak. oddziału TOL.

W Stowarzyszeniu „Przyjaźń“ (Tomasza 37) — prelegent krak. oddziału TOL.

W Bursie dla młodzieży rękodz. i handl. — prelegent Koła I TSL. p. Wielgus.

W Stowarzyszeniu „Gwiazda“ (Jana 25) prelegent Akad. Koła „Straży Polskiej“.

Na Dębnikach (w szkole) prelegent Koła imien. Kościuszki TSL. red. Niemiec — 10 bm. o godz. 8 wieczór.

Na Zwierzyńcu (w Czytelni) prelegent Akad. Koła TSL, p. Ulrych — 6 bm.

Na Nowej Wsi (w szkole) prelegent Koła „Straży Polskiej“.

W Łobzowie (w szkole) prelegentka „Straży P.“ p. Strokowa.

Na Krowodrzy murow. (w szkole) prelegent Koła Kościuszki TSL. p. Stączek — 10 bm. o godz. 8 wieczór.

Na Rakowicach (w Czytelni robot.) prelegent Uniw. ludowego p. Szpotański — 3 bm.

Na Grzegórzkach (w szkole) prelegentka pań TSL. p. Siedlecka — 10 bm.

W powiecie Krakowskiem

wszędzie w niedzielę 10 bm. — prelegenci Koła I TSL. w Toniach p. Rydel — w Bronowicach W. dr K. Ostrowski — w Modlnicy p. Wielgus — w Rząsce dr Iskrzycki.

Prelegenci Akad. Koła TSL. w Bielanach p. Dąbrowski, w Balicach p. Lubowiecki, w Sieprawie p. Orłowski, w Morawicy p. Pełczyński, w Zielonkach p. Oleksy.

Prelegenci Koła im. Kościuszki TSL. w Branicach p. Lubaszewski — w Dojazdowie p. Kawczak — w Kościelnikach p. Gibczyński — w Wyciążach p. Lederer.

Wiec kobiet.

Tworząc przyszłość — uczcimy przeszłość!

W imię powyższego hasła zbierzmy się w czasie uroczystych dni grunwaldzkich w Krakowie na walną naradę, jak tę przyszłość tworzyć mamy.

A zbierzmy się wszystkie: i te, które już celów i dróg świadome i te, które jeszcze jasno wytkniętej drogi nie widzą, a czują jednie, że dzień dzisiejszy zadowolenia im nie daje i że za wszelką cenę inne lepsze jutro zdobyć trzeba.

Na uroczystym wiecu grunwaldzkim

zwołanym staraniem związków równouprawnienia kobiet zabiorą głos delegatki stowarzyszeń kobiecych z różnych stron kraju. Niniejszem zapraszamy jak najszersze sfery kobiece do wzięcia udziału w wiecu. Niechaj ta uroczystość stanie się zwrotnym momentem w życiu jednostek dotychczas biernych, niech doda sił i otuchy walczącym, niech podnieci zmęczone i pod brzemieniem walki upadające!

PUNKT ZBORNY:

Kraków — Sala Rady Miejskiej

niedziela d. 17 lipca 1910 r. godz. 12 w południe.

Za Komitet wiecowy:

Michalina Stączkowa sekretarka. *Wanda Zaleska* przewodnicz.

Za Związek równouprawnienia kobiet we Lwowie: *Józefa Szczepańska* *Melanja Bernsonowa*

Za »Zjednoczenie« słuchaczek Wszechnicy lwowskiej: *Eliza Soblówna* *Eliza Pepłowska*

Za Towarzystwo równouprawnienia kobiet w Krakowie: *C. Ponikiewska* *Genowefa Brzezińska*

Za Komisję organizacyjną »Jedności« stowarzyszenia słuchaczek Wszechnicy Jagiellońskiej: *Zofja Bujwidówna* *Olga Rubinówna*

Za Stowarzyszenie pracownic biurowych, handlowych i kasowych: *Aleksandra Reinischówna* *Salomea Nussbaumowa*

Za stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek imienia Kraszewskiego: *Wanda Rydzewska* *Dr Zofja Daszyńska-Golińska.*

Adres Komitetu: **Zaleska, Kraków, Szpitalna l. 17.**

Wiec oświatowy.

Koło T. S. L. im. Kościuszki, zwołujące na sobotę 16 bm. w Krakowie wiec oświatowy wspólnie ze Związkiem nauczycielstwa ludowego ogłasza taką odezwę:

Rodacy!

Zawitajcie do naszego ukochanego grodu, by uczcić wielką rocznicę dziejową — przybądźcie tłumnie z najdalszych stron Polski, by pokazać wrogom, że jest w nas siła do walki, że nie zabiły ducha polskiego barbarzyńskie wysiłki — zawitajcie, by przed całym światem zadokumentować żywotność naszego narodu, który śmiało patrzy w przyszłość!

Rodacy! Przyszłość tę budujmy na zdrowej i silnej podstawie, którą jest prawdziwa oświata! Lud polski musi zdobyć czystą i niesfałszowaną oświatę, by się wyzwolić z ciemnoty i niewoli ekonomicznej, by się uzbroić w siły do walki z nowoczesnem Krzyżactwem!

Rodacy! Przybądźcie tłumnie na Wielki Wiec Oświatowy!

Uczcijmy trwałym pomnikiem tę wielką chwilę dziejową! Niech nowa, odrodzona polska szkoła wyda pokolenie bohaterów, którzy zdobędą dla Ojczyzny byt trwały!

Na porządku dziennym obrad jest: 1. a) Zagajenie (p. Stanisław Nowak); b) Słowo wstępne (dr Ignacy Wróbel, prezes Koła T. S. L. im. Kościuszki w Krakowie). 2. Kastowość szkolnictwa ludowego (referent poseł Witos). 3. Podniesienie oświaty wśród sioła (referent p. Lederer, prezes komisji czytelniano-odczytowej Koła T. S. L. im. T. Kościuszki). 4. Wady naszego wychowania (p. Włodzimierz Tetmajer, poeta i artysta malarz). 5. Podniesienie bogactwa na wsi (Edward Maurizio, prezes Krajowego Związku mleczarskiego). 6. Przyjęcie rezolucyj (referent p. Stanisław Pałka).

Początek wiecu, który odbędzie się w sali Teatru ludowego (ul. Rajska), o godzinie wpół do 9. rano.

Obchód w Podgórzu.

Komitet obywatelski w Podgórzu z burmistrzem Maryewskim na czele postanowił odbyć obchód grunwaldzki w niedzielę 10 bm. z następującym programem:

Rano o godzinie 9 w gmachu „Sokoła“ uroczyste zebranie Rady miasta i wszelkich korporacji. Zebranie zagai burmistrz miasta. Mowę o Grunwaldzie wypowie prof. Mosoczy. Po odśpiewaniu szeregu pieśni patrjotycznych, udadzą się zebrani do kościoła parafjalnego, gdzie odprawi się uroczyste nabożeństwo.

Komitet, poprzestając na tym małym programie, pragnął zaznaczyć jedynie dla ludności miasta samoistne święcenie tej wiekopomnej rocznicy. Miasto bowiem Podgórze, jako bliski sąsiad Krakowa, bierze zresztą gremjalnie udział z Radą miasta i burmistrzem na czele wraz ze wszystkiemi korporacjami i mieszkańcami w obchodzie krakowskim. Toteż burmistrz wzywa równocześnie mieszkańców do dekorowania miasta w dniu 15 bm., niemniej do jak najwspanialszej iluminacji w tym dniu, który jest świętem całej Polski, jak również do uroczystego pochodu w dniu 17 lipca.

W dzień 15 lipca cały prawy brzeg Wisły, począwszy od Ludwinowa aż do Płaszowa, będzie iluminowany kosztem miasta, a elektrownia podgórska przygotowuje elektryczny transparent i iluminację magistratu.

Sprawozdania.

Gilowice, powiat Żywiec.

Dzień 3. lipca na długi czas pozostanie w pamięci i sercu wszystkich, którzy w święcie jego uczestniczyli.

Rano o godz. 7 rozległ się huk wystrzałów moździerzowych. Następnie wyruszyła ze Ślemienia do Gilowic konna banderja włościańska, przybrana w krakuski, przepasana szarfami o barwach narodowych i z chorągiewkami w rękach. Ślemienian oczekiwali Gilowianie na granicy.

Na czele pochodu parami był niesiony przez dziewczęta rodzaj pomnika Grunwaldzkiego, zrobionego pięknie z żywej zieleni, kwiatów, przybranego we wstążki polskie.

Za nim postępowały dzieci szkolne i ze wsi z licznymi wieńcami i bukietami zieleni, ubrane w bieli z szarfami u boku, dalej gosposie w barwnych strojach, straż ogniowa z Gilowic, banderje włościańskie z Ślemienia i z Gilowic na koniach i tłumy ludu z okolicznych wiosek odświętnie ubranego.

Domy przydrożne otoczone były zielenią świerków, na których powiewały wstążki z kolorowych papierów.

Podczas uroczystości przygrywała kapela z Rychwałdu.

Cały pochód podążył do kościoła, koło którego pod gołem niebem ks. Wojewodzic z Żywca wypowiedział kazanie, a następnie odśpiewano »Boże coś Polskę«.

Po sumie odbyło się odsłonięcie pomnika Grunwaldzkiego z ciosowego kamienia, przy którym przemówił ks. Wojewodzic.

Mówił potem mecenas Makowski z Żywca o znaczeniu tej rocznicy, dalej naczelnik gminy Andrzej Jędrzejczyk, dziękując wszystkim za wzięcie udziału w uroczystości, a po nim zabrał głos Stanisław Baruciak, naczelnik straży ogniowej z Gilowic, oddając pomnik grunwaldzki w opiekę urzędu gminnego, i nadmienił, że pomnik ten na 24 godzin przed obchodem stanął gotów, mimo że niebyło żadnego materjału na miejscu — ze łzami w oczach podniósł także, że znaleźli się ludzie narodowo nieuświadomieni, którzy naśmiewali się z ich pracy.

Z całego serca składamy staropolskie »Bóg zapłać« Andrzejowi Jędrzejczykowi, Stanisławowi Baruciakowi za ten pomnik, który dzięki ich staraniom stanął. Przez to unieśmiertelnili godnie swe nazwiska jako dobrych synów Polski i przekazali następnym pokoleniom uroczysty obchód grunwaldzki w Gilowicach.

Zarównia (pow. Mielec.)

Dnia 29 czerwca obchodziliśmy uroczyście pamiątkę zwycięstwa pod Grunwaldem. Na uroczystość tę zebrało się bardzo wiele ludu z Zarównia i Zachwiejowa, tudzież z okolicznych wiosek, aby złożyć hołd bohaterom z pod Grunwaldu.

Uformował się pochód, który ruszył z pod szkoły, poprzedzany banderją i strażą ochotniczą pożarną i przeszedł po ulicach wioski przy śpiewie pieśni patrjotycznych. Pod figurą za wsią wygłosił jeden z uczniów wiersz „Królewicz Kazimierz w katedrze na Wawelu“, poczem pochód wrócił ze śpiewami pod pomnik, wystawiony na pamiątkę zwycięstwa pod Grunwaldem. Pomnik ten składa się z mogiły, wpośród której umieszczono okazały krzyż z napisem „Grunwald“ 1910 i 1410. Pod pomnikiem wygłosił słowo wstępne o znaczeniu obchodu i pomnika, kierownik szkoły p. Józef Jarumła, następnie nauczyciel z Padwi p. Malczyński wygłosił piękny odczyt o bitwie grunwaldzkiej, poczem młodzież szkolna deklamowała kilka wierszy okolicznościowych i odśpiewała pieśni patrjotyczne. Na końcu przemawiał włościanin Wojciech Szala, zaznaczając, że obchód ten zostanie na długo drogą pamiątką dla ludu.

Włościanie, niech nie braknie żadnej wioski, któraby nie obchodziła tego święta narodowego.

Chłop o obchodzie grunwaldzkim w mieście.

Rzeszów 7 czerwca.

Bywałem na różnych narodowych obchodach i widziałem wszędzie nastrój niebywały, odnosiłem wrażenie, że żyje jeszcze duch w narodzie, lecz takiego wrażenia nie odniosłem nigdy, jak podczas obchodu grunwaldzkiego w Rzeszowie.

Pogoda sprzyjała prześlicznie, miasto przybrało wygląd odświętny; ulicami z wszystkich stron przybywały nasze chłopy od Rzeszowa w swych przepięknych strojach chłopskich na koniach. Na twarzach tych dziarskich wiarusów widać było to nieskalane uczucie miłości dla Ojczyzny; przybywali oni zdaleka bo i o 4 mile konno by oddać cześć bohaterom z pod Grunwaldu.

Gdzie tylko rzucić okiem, wszędzie spotkało się chłopa w stroju narodowym.

Nastrój był niezwykły zwłaszcza gdy po pochodzie zgromadziły się wszystkie stany pod pamiątkowym pomnikiem, który robi i robił będzie wrażenie grobowca, żałoby i smutku, a nie narodowej chwały.

Szlachta była bardzo słabo reprezentowana, jakby na ironję pchał się w pierwsze szeregi hr. Wodzicki, syn gasiciela Antoniego, tak mocno zaangażowanego w różne interesa z prusactwem. Sprawiało to na nas chłopach nieszczególne wrażenie.

Mieszkańcy Rzeszowa wzięli w uroczystościach tłumny udział; wszyscy nie mieli dość słów uznania i pochwał dla sprawności chłopskich szeregów, które prezentowały się pod każdym względem imponująco i nadawały niejako ton całej manifestacji, przyczyniając się do jej uświetnienia.

Chłopi rzeszowscy złożyli aż nadto wymowne świadectwo swego wysokiego uświadomienia narodowego posłużyć mogą za wzór innym.

Chłop-uczestnik.

Pomnik Kościuszki.

Sprawa definitywnego wyznaczenia miejsca pod pomnik Tadeusza Kościuszki w Krakowie dobiega wreszcie końca.

Wczoraj w południe odbyło się posiedzenie Komitetu budowy tego pomnika przy współudziale prezydenta dra Lea i naczelnika wydziału szkolnego magistratu radcy dra Zaczka. Po zagajeniu obrad zabrał głos dr Zaczek i wyczerpująco przedstawił stanowisko Rady miejskiej i jej sekcji ekonomicznej i szkolnej wobec budowy pomnika Kościuszki. Ekonomiczna nie powzięła wprawdzie stanowczej uchwały; poleciła jednak prezydjum miasta ostateczne rokowania z komitetem w sprawie wyboru miejsca. Sekcja zaś szkolna oświadczyła się zgodnie za postawieniem pomnika w Rynku u wylotu ul. Szewskiej.

Następnie przemawiał prezydent Leo, poczem red. Konopiński w zastępstwie przewodniczącego Komitetu p. Włodzimierza Tetmajera, złożył obszernie uzasadnioną deklarację, domagającą się oddania miejsca w Rynku głównym, stosownie do zapadłej już dawniej uchwały pełnej Rady. Komitet, obstając przy budowie pomnika na Rynku, pozostawia otwartem pytanie, w którym punkcie Rynku pomnik ma stanąć; gdyby zaś Rada miasta nie uwzględniła stanowiska komitetu i ofiarodawców, którzy datki składali w tem przeświadczeniu, że pomnik stanie na Rynku, w takim razie komitet musiałby uważać zadanie swoje za skończone i całą sprawę oddać w ręce Rady miasta.

Reprezentant ziemi krakowskiej w Radzie państwa poseł Fr. Wójcik, oświadczył się imieniem włościaństwa za postawieniem pomnika Kościuszki na Rynku, wzywając komitet, by od tej akcji nie odstępował.

Wniosek ten w tym kierunku jednogłośnie uchwalono i odesłano go na dzisiejsze posiedzenie Rady miejskiej gdzie go prez. Leo postawi.

Z życia krakowskiego.

Zakopane (telegram Związku turystycznego): »Deszcz«.

Sprawy miejskie. Komisja administracyjna pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta dra Szarskiego obradowała wczoraj nad sprawą reformy akcyzy i zmian, jakich się domaga rząd w projekcie taryfy akcyzowej, przedłożonej mu swego czasu przez miasto. Wnioski komisji przedłożone będą Radzie miasta na dzisiejszem posiedzeniu.

— Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcji skarbowej i prawniczej pod przewodnictwem prezydenta Lea. Sekcje uchwaliły przedstawić wnioski w sprawie przeniesienia urzędnika magistratu w stały stan spoczynku dalej w sprawie systemizowania poborów przywiązanych do posady chemika oraz bakterjologa miejskiego.

— Sekcje: ekonomiczna i prawnicza postanowiły przedstawić Radzie miejskiej następującą rezolucję: Utrzymuje się w ważności uchwałę Rady m. z r. 1893 i postanawia się, że pomnik Kościuszki ma stanąć na Rynku głównym między Sukiennicami a ulicą Szewską.

W dalszym ciągu sekcje uchwaliły przedstawić Radzie miejskiej wniosek o oddanie parceli przy ul. Radziwiłłowskiej i Kopernika Towarzystwu walki z gruźlicą na wybudowanie nowego gmachu.

Teatr ludowy w Parku krakowskim. Wytworna i pełna melodyjnych ustępów operetka Straussa „Wiedeńska krew" daną będzie jeszcze w sobotę i niedzielę wieczór przed uroczystościami. W niedzielę po południu „Ułani księcia Józefa" dla przyjezdnych i młodzieży gimnazjalnej. W budynku przy ul. Rajskiej w niedzielę wieczór „Gwiazda Syberji" grana ciągle z wielkiem powodzeniem. Od poniedziałku zaczną się przedstawienia grunwaldzkie. Dyrekcja zaczyna wesołą sztuką „Ułani księcia Józefa", a w dalszym repertuarze znajdują się sztuki takie, jak, „Królowa Jadwiga", „Kiejstut", „Warszawianka", „Wóz Drzymały" i i.

Wycieczka Resursy urzędniczej zapowiedziana na niedzielę 10 bm. wzbudziła tak duże zainteresowanie, że Komitet nie mogąc odpowiadać listownie na wszystkie zapytania jakiemi został po prostu „zasypany" podaje tą drogą do wiadomości interesowanych, że: wyjazd nastąpi z Krakowa bezwarunkowo o godzinie 1·42 po południu, gdyż do tego pociągu wyjadą podwody w Mydlnikach i Zabierzowie. Niecżłonkowie oraz ich rodziny mogą wziąć udział w wycieczce za tą samą opłatą (dorośli 50 hal., dzieci 30 hal.) jeżeli zostaną poleceni Komitetowi przez jednego z członków Resursy. Punkt zborny w poczekalni II klasy o godz. 1·15 i tam rozdane zostaną odznaki wycieczkowe. Na wycieczce każdy dział zabaw prowadzić będzie jeden z komitetowych. Zakończenie zabawy obwieści spalenie ogni sztucznych na szczycie „Skały Kmity. Jako odznaka, że wycieczka się odbędzie powiewać będzie w niedzielę przezpołudniem nad lokalem Resursy (św. Jana 5) flaga biało-niebieska, w razie odwołanie wycieczki, flaga biało-czerwona.

Match. W dniu 10 bm. odbędzie się match Robotniczego Klubu Sportowego z „Cracovią". „Cracovia" zakończyła właściwie swój sezon footbalowy — oba jednak Kluby zgodziły się na rozegranie matchu, aby licznym już uczestnikom, przybyłym do Krakowa na uroczystości grunwaldzkie dać sposobność poznania tego pięknego sportu. Mimo charakteru lokalnego — będzie match bardzo zajmującym, gdyż drużyna PKS. należy do lepszych drużyn galicyjskich. Bilety wcześniej do nabycia w lokalu K. S. Cracovia w godzinach wieczornych od 7—8 a w dzień matchu od g. 10—12 przed południem.

Pielgrzymka do Częstochowy. Tow. pobożnych Pielgrzymek św. Rafała urządza pierwszą pielgrzymkę do Częstochowy na uroczystości św. Anny. Pragnący wziąć udział raczą się zgłosić po informacje, których udziela Ludwik Gołąb, przewodnik, ul. Zwierzyniecka l. 7. Pielgrzymka wyruszy z Krakowa dnia 22 lipca br.

Z Pogotowia. Wczoraj zgłosił się na Pogotowie ratunkowe Franciszek Świątek, 17-letni terminator szewski, który przy nieostrożnem zapaleniu lampki spirytusowej odniósł na całej twarzy poparzenia drugiego stopnia. — Następnie wezwano Pogotowie do fabryki wyrobów metalowych na Dębniki, gdzie maszyna przy robocie zmiażdżyła robotnikowi Michałowi Smoleniowi palce u obu rąk.

Napad bandycki w Dębnikach. Pod zarzutem udziału w napadzie dokonanym przed dwoma dniami na piekarnię w Dębnikach, policja przyaresztowała dzisiaj niejakiego Edmunda Bedowskiego, rosyjskiego poddanego. Bedowski już kilka razy był wydalony z granic państwa za popełnienie najrozmaitszych kradzieży.

Nieszczęśliwy wypadek przy pracy. Wczoraj po południu wezwano Pogotowie ratunkowe do zakładu czyszczenia miasta, gdzie robotnik Józef Kaczmarski wpadł pod wóz i doznał ciężkich obrażeń, a nadto koło wyszarpało mu ogromny płat ciała na biodrach i nodze. Po prowizorycznem opatrzeniu odwiozło go Pogotowie do szpitala.

Niebezpieczny bandyta. W nocy z 26 na 27 czerwca włamał się w Rzeszowie jakiś nieznany sprawca do karczmy niejakiego Vollhauera. Zwabiony hukiem karczmarz, wyskoczył z łóżka i przybiegł do szynku, gdzie zobaczył jakiegoś mężczyznę operującego około szuflady. Na widok karczmarza, włamywacz rzucił się ku ucieczce, a gdy mu właściciel zastąpił drogę, rzucił się na niego ze sztyletem. Dzięki tylko swej przytomności umysłu i nagłemu odskoczeniu w bok V. uniknął śmiertelnego ciosu. Spłoszony bandyta umknął w niewiadomym kierunku.

Niedługo potem popełniono śmiałą kradzież w Borku Starym obok Rzeszowa na plebanji, której ofiarą padł proboszcz ks. Ignacy Krysakowski. W czasie jego nieobecności zakradł się — zdaje się ten sam sprawca — do pokoju i skradł 4000 kor. gotówki, zegarek złoty i inne jeszcze biżuterje.

Według opisu Vollhauera, sprawca ten jest średniego wzrostu, brunet, dziobaty, w wieku około 30 40 lat. Rzeszowska żandarmerja nie mogąc wyśledzić śmiałego bandyty rozpisała za nim listy gończe.

Z tęsknoty za kochankiem. Policja przyaresztowała wczoraj w Dębnikach niejakę Marjannę Ziarko, znaną tamtejszym mieszkańcom złodziejkę w chwili, gdy po całodziennych trudach odpoczywała w altanie jednego z domów przy ulicy Pocztowej. Zapytana, w jakim celu przybyła w to miejsce, odpowiedziała, że czeka na kochanka, którego policja przymknęła wczoraj „pod telegrafem". Policjant, kierując się litością, zabrał Ziarkównę i odstawił ją do apartamentów „pod telegrafem", gdzie kochanek przeżywa smutne chwile.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 9 bm. do 10 bm.).

		miejski	ludowy
Sobota		Lohengrin	„
Niedz.	po poł.	Baron Trenk	Ułani ks. Józefa
Niedz.	wiecz.	Carmen	Wiedeńska krew

PODGÓRZE.

Match. W niedzielę 10 bm. rozegra na błoniach podgórskich. „Rezerwa" T. S. K. Krakus match footbalowy z rękodzielniczym Związkiem sportowym „Polonja" z Krakowa. Match odbędzie się bez względu na pogodę o godzinie pół do 5-tej po południu. Wstęp wolny.

Z obawy przed katastrofą budowlaną. W uzupełnieniu wczorajszej notatki należy zaznaczyć, że ruderа, znajdująca się przy ulicy Wielickiej l. 14, grozi rzeczywiście katastrofą. Jak się bliżej informujemy, zarysowanie sufitu na I piętrze powstało wskutek reperacji, przedsięwziętych na parterze. Cała podłoga na na I piętrze z chwilą stąpienia chwieje się w niemożliwy sposób i grozi zawaleniem wskutek przegnicia belek powałowych. Mimo tak rażących danych budowniczy miejski nie zarządził natychmiasowego opróżnienia rudery, lecz powiedział, że ostateczną decyzję w tej sprawie poweźmie miejska komisja budowlana, która ma przybyć na miejsce. Oby tylko nie było za późno!

Aresztowanie bandy cyganów. Od kilku tygodni włóczyła się po naszem mieście banda cyganów, przed którą nie nie zdołało się ostać. Włócząc się od domu do domu pod pretekstem wróżenia banda ta kradła cokolwiek się jej pod rękę nawinęło i była prawdzi-

wą plagą mieszkańców. Szczególnie podczas wczorajszego targu obłowiła się ta paczka dosyć nieźle — lecz na nic się jej to nie zdało, bo wpadła w ręce policji, która odstawiła ją do sądu, gdzie wszyscy zostali przymknięci na 6 tygodni za włóczęgostwo.

Kradzież kur. Przed tygodniem zakradł się do mieszkania Andrzeja Załęckiego przy ulicy Kalwaryjskiej niejaki Antoni Sulikowski, włóczęga i skradł z Kurnika 6 kur wartości 30 koron i mimo poszukiwań nie zdołano wówczas dociec, komu przyszedł apetyt na dobrze tuczone kurki p. Załęckiego. Zachęcony powodzeniem dzisiejszej nocy zakradł się znów tensam ptaszek do kurnika z dwoma workami. Przy odbijaniu kłótki zbudził się jednak właściciel i przy pomocy parobka zdołał ująć smakosza kur, który przyznał się również do poprzedniej kradzieży.

Kronika prowincjonalna.

Sankcjonowanie ustawy. Cesarz sankcjonował uchwałę przez Sejm galic. ustawę, zezwalającą reprezentacji powiat. w Pilznie na zaciągnięcie pożyczki 150.000 koron.

Kurs artystycznych haftów na wsi. Znana firma maszyn do szycia Pawłowskiego urządziła w Oleśnie (pow. dąbrowski) kilkutygodniowy kurs artystycznych haftów dla dziewcząt wiejskich. Kurs ten pod kierownictwem p. Kraińskiego cieszył się ogromną frekwencją uczenic, które dzięki swej pilności i pracowitości w ciągu tak krótkiego czasu nauki poczynić zdołały duże postępy. Że kurs ten przyszedł do skutku, zasługa tu duża państwa Jaworskich, którzy nie szczędzili zabiegów, byle tylko kurs ten do skutku doprowadzić.

Jarosław.

Popis uczniów i uczenic szkoły muzycznej odbył się w sali „Sokoła“ przy współudziale 30 uczenic. Publiczność odniosła nie najlepsze wrażenie. Bo i koncert nie zbyt wyszkolonych „artystów“ i „artystek“ trwał aż 3 i pół godziny, jak na dzisiejsze nerwowe czasy za dużo.

Bieg rozstawny Lwów-Kraków. W biegu rozstawnym Lwów-Kraków młodzież tut. szkół średnich zobowiązała się przebiedz przestrzeń 28 kilometrów 500 metr. od Radymna do Przeworska. Na przestrzeni 11 klm. od Radymna do Jarosławia przeznaczono 60 realistów. Przestrzeń 17 klm. 500 mtr. przebiegało 83 gimnazjalistów od Jarosławia do Przemyśla, którzy depesze oddali lwowskim. Młodzież szkoły realnej otrzymała depeszę o godz. 8·54, przekazała gimnazjalnej o godz. 9·23, ta zaś o godz. 10·12 lwowskim. Najszybszy bieg wynosił 26 sekund, najpóźniejszy 37 sek. na 200 m. Kierownikami byli prof. Koim, Wilk Buchała i Siwiec.

Strajk murarski, który obejmował 250 robotników budowlanych zakończył się po 8-mio tygodniowej walce zupełnem zwycięstwem robotników. Uzyskali oni 50 hal. nadwyżki i prawo 2-tygodniowegogo wypowiedzenia. Strajk zakończył się na skutek groźby strajku powszechnego, który w dniach najbliższych miał nastąpić.

Znowu wydalenie dezertera rosyjskiego. W br. już miasto nasze jest widownią drugiego wypadku wydalenia dezertera rosyjskiego. Wydalono bowiem znowu uczciwego i pracowitego robotnika Korna, ojca 4 dzieci zajętego już piąty rok za wiedzą i pozwoleniem starostwa w jednym z tut. warsztatów blacharskich. Znowu li tylko na skutek denuncjacji odstawiono go w ręce siepaczy rosyjskich.

Bezpieczeństwo publiczne pozostawia u nas bardzo wiele do życzenia, szczególnie zaś w niedzielę i w dnie świąteczne. Onegdaj robotnicy niemieccy z Wiednia, pracujący w koszarach artylerji na Głęboce bawili się na ul. 3 Maja o 1, po północy przy wrzaskach, wśród których tu i ówdzie błyskały półmetrowe noże i lała się krew. Policji nie było. Mieszkańcy wielu domów przyległych miejscu zabawki w śmiertelnej trwodze noc bezsenną przepędzili.

Żołnierze hulają. Ostatniej niedzieli 5 żołnierzy napadło 2 dziewczęta, chcąc wieczorem na ul. Pełkińkiej na nich dokonać gwałtu publicznego, czemu jednak na odgłos krzyków dziewcząt, tłum zebrany zdołał przeszkodzić. Z rozwydrzonych żołdaków ujęto tylko 2, szeregowców 89 pp. Grzegorza Sieroeińskiego oraz Michała Wojtowicza.

Po katastrofie budowlanej.

Nowy Sącz, 8 lipca.

Praca około wydobywania rannych i usuwania gruzów w zawalonej części domu przy ul. Pijarskiej ustała.

Zauważyć należy, że miejsce przy ul. Pijarskiej, gdzie budowano ów nieszczęsny dom, opisane jest w historji miasta naszego, jako grób kilkudziesięciu ludzi. Wszyscy starsi mieszkańcy przypominają rok 1858, kiedy w tem samem miejscu budowano potężny nasyp, na którym właśnie ów dom się znajduje. Wtedy to przy murowaniu kanału, przez nasyp ten prowadzącego, zasypanych zostało kilkudziesięciu ludzi, z których żadnego żywcem nie wydobyto.

Na wczorajszem zebraniu Rady miasta oświadczył inż. Górski, że przyczyną tej katastrofy było budowanie domu niezgodnie z planem, wymurowanie wewnętrznej ściany w grubości 35 cm. zamiast 40 cm. Co do winy, to śledztwo wykaże, kto był właściwie sprawcą nieszczęścia.

Nie jest wykluczonem, że dla uniknięcia ewentualnych dalszych następstw wadliwego budowania czy też katastrofy, jakoto zwalenia się całego muru, lub choćby jego pęknięcia, przedsięwzięte zostanie burzenie całego domu.

W czasie akcji ratunkowej odznaczył się tragarz niejaki Baruch Weinberger, który przechodząc koło domu w chwili katastrofy, kiedy jeszcze wśród strasznego i duszącego kurzu nic widzieć nie można było, wskoczył między belki i trawersy, przygniatające robotników i rozpoczął intenzywną akcję ratunkową; taksamo murarze Holiś i Mamak, byli jednymi z pierwszych, którzy ratowali rannych.

W czasie ratowania robotników wybuchł w budynku gimnazjalnym pożar, który przeraził ogromnie już dosyć przestraszonych katastrofą mieszkańców, jednak został w jednej chwili przez kilku strażaków zlokalizowany.

Stan rannych, pozostających w szpitalu, ciągle pod opieką lekarza dra Zielińskiego i sióstr miłosierdzia, jest lepszym niż w dniu katastrofy.

Najciężej, prawie że śmiertelnie raniony w głowę Józef Leśniak, odzyskał przytomność i o ile nie nastąpi zapalenie opon mózgowych, pozostanie przy życiu.

Natomiast Pietruszka, który ma złamane żebra i naruszone piersi, jest ciągle nieprzytomny i w bardzo poważnym stanie.

Inni także ciężko ranieni, wyjdą z życiem, lecz pozostaną po największej części kalekami.

Wiadomości o śmierci 4 robotników drukowane w »Nowej Reformie« i krakowskiej szmacie brukowej »Nowiny«, są z palca wyssane.

Po amerykańsku.

Amerykańskie zwyczaje, dzięki swym niezmiernie oryginalnym koncepcjom, zdobyły już sobie w świecie ustaloną renomę.

Damy tamtejsze, pracujące w dziedzinie „miłosierdzia“ i dobroczynności, wpadają na coraz to nowe arcyciekawe pomysły, byle tylko, biedakom przyjść z pomocą.

— Niech nam pan wypożyczy wagony tramwajów elektrycznych na dobę.

Z tą propozycją przybywa raz na rok grupa dam do zarządu tramwajów we wszystkich większych miastach w Ameryce.

Chodzi o „dzień ubogich“.

Petentki występują w imieniu założonych przez siebie szpitalów dziecięcych.

— Wyczerpały się już nasze fundusze — mówią do dyrektora — pan będzie odpowiedzialny za nasze bankructwo.

— Nie przeżyłbym takiego przestępstwa — oświadcza dyrektor i dąży do kasy ogniotrwałej. Panie zastępują mu drogę.

— Nie, nie chodzi o jałmużnę, ani o szantaż — przekłada „mówczyni“ grupy. — Chciałybyśmy dostać ws ystkie miejskie tramwaje na dobę.

Rzecz załatwiona. I oto w takim a takim dniu konduktorzy i motorowi tramwajów mają ferje nadprogramowe, a ich miejsce zajmują panny w białych sukniach, które poprzednio wdrożyły się w te obowiązki.

W dniu oznaczonym, o godz. 5 i pół rano najładniejsze panny zajmują stanowiska. Na tramwajach wywieszono napisy: »dzień miłosierdzia«. Hasłem dnia jest: »reszty się nie daje«. Kto chce jechać, musi płacić dolarami. Co chwila słychać: »reszty się nie wydaje«.

Zarząd tramwajów żąda tylko pokrycia swoich kosztów, wyrzekając się wszelkiego zysku. A zysk czysty bywa duży. W Nowym Jorku dochodzi do kilkudziesięciu tysięcy dolarów.

W podobny sposób zasilane bywają inne instytucje dobroczynne. Panie wynajmują magazyny mód, ba, nawet redakcje dzienników.

A wtedy pisma pojawiają się z różnymi figlami. W rubryce »ze świata« znajdują się różne europejskie tajemnice toaletowe, w rubryce »sprawy miejskie« burmistrz otrzymuje rady, jak ma strzyc wąsy, jeżeli chce podobać się damom. Kasjerki przyjmują abonament na ... »Numer dobroczynny« i otrzymują pieniądze na umieszczenie anonsów i reklam w tym numerze. I znowu rozbrzmiewa »reszty się nie wydaje«.

Roznosicieli pism wyręczają ładne panny, wykrzykujące dyszkancikiem »dzień miłosierdzia«, »reszty się nie wydaje« i t. p.

Rzecz oczywista, że wszyscy przechodnie kupują numer dziennika u takiej uroczej kolporterki.

Dochód z tego źródła t. j. z kolportaży, jest jeszcze większy, niż z tramwajów i t. d.

Ot wszystko po amerykańsku.

Wydzierżawienie żony.

Wielce ciekawy wypadek zdarzył się we wsi Ostaszków pod Petersburgiem przed 15 laty. Parobczak Kałabanow ożenił się z 25-letnią dziewczyną, z którą pożycie miał dosyć znośne, choć Kałabanow z końcem wiosny wychodził na zarobki dalekie, skąd dopiero wracał z końcem jesieni.

Pewnego razu Kałabanow udając się na zarobek, oddał żonę na służbę do kupca Jewsiejewa. Gdy powrócił, przekonał się, że młoda kobieta była w bliskich stosunkach z gospodarzem.

W pierwszej chwili pobił ją okropnie, ale potem, zastanowiwszy się, że może wyzyskać jej dorodność, zawarł umowę z Jewsiejewem i wydzierżawił mu żonę na trzy lata za co otrzymał 3 weksle po rb. 100.

»Wydzierżawiona« Kałabanowa była z początku zadowolona z Jewsiejewa, jednak uprzykrzyła sobie płatnego »dzierżawcę« i poszukała sobie bezpłatnego »przyjaciela“. Został nim 20-letni parobek Tichomirow.

Wierny swemu zobowiązaniu, zaciągniętemu względem Jewsiejewa, Kałabanow nie mógł pogodzić się z faktem zabliskiej przyjaźni żony z parobkiem. Zbił więc żonę i zagroził, iż zabije Tichomirowa.

Pewnego dnia znaleziono Kałabanowa na drodze bez życia. Zwłoki były strasznie pokaleczone, a głowa potrzaskana, przyczem wisiała tylko na kawałku skóry.

O straszne to morderstwo oskarżono Tichomirowa i Kałabanową.

W istocie pierwszy z oskarżonych wyjawił przed sądem, że zamordował Kałabanowa w obronie honoru jego żony, którą zmarły »wydzierżawiał« za pieniądze.

Sprawę sądził sąd petersburski z udziałem przysięgłych, którzy odrzucili oskarżenie o zabójstwo, natomiast uznali, iż Tichomirow i Kałabanowa winni są ciężkiego pobicia.

Sąd skazał oboje oskarżonych na półtora miesiąca więzienia.

Ze świata.

Strajk kolejowy we Francji. O grożącym wielkim strajku kolejowym we Francji nadchodzą takie wiadomości: Rząd francuski jest przekonany o rozpoczęciu z początkiem sierpnia powszechnego strajku kolejowego. Rząd postanowił podczas strajku tory i sygnały obsadzić wojskiem. Strajk nie ma potrwać dłużej nad 6 do 7 dni. Termin strajku nie jest jeszcze ustalony. Wszystko zależy od konferencji z dyrektorami kolei. Strajk wybuchnie bez względu na zarządzenia, jakie rząd wyda, jeżeli żądania personalu nie zostaną wypełnione. Mobilizacja, którą kolejarzom grożą, nie zastraszy ich. Zresztą kolejarze w takich warunkach nie usłuchają wezwania i nie stawią się pod chorągiew. Dwa tysiące personalu kolei Paryż-Lion-Morze Śródziemne odbyło zgromadzenie, na którem między innymi oświadczył jeden z mowców, że kolejarze posłuchają rozkazu mobilizacyjnego — jeśli jednak rząd sądzi, że pociągi ruszą z miejsca, to się myli.

NADESŁANE.

Najświeższe telegramy.

Echa krwawych zajść lwowskich.

Lwów. Pozostającym w areszcie śledczym Rusinom pozwolono na używanie we więzieniu książek, papierów listowych i ołówków. Również mogą używać w myśl przepisów ustawy, wiktu pozawięziennego.

Wczoraj na zarzadzenie prokuratorji aresztowano słuchacza filozofji Teodora Stawnyczego, który aresztowany podczas rozruchów, został wypuszczony na wolność, obecnie zaś ponowne uwięziony.

Dziś od godz. 7 rano urzęduje na uniwersytecie komisja złożona z sędziego śledczego Rybickiego, prokuratora Frankego, sekretarza uniwersytetu Jordana, rusznikarzy lwowskich Jankowskiego i Molnara, oraz 2 wiedeńskich cywilnych rusznikarzy i inżyniera namiestnictwa; ze strony obrony ruskiej jest obecny dr. Starosolski. Komisja bada każdy ślad postrzału szczegółowo przez szkła powiększające, później je fotografuje i wciąga w odpowiednie plany. Badanie, bardzo dokładne i szczegółowe, potrwa zapewne także popoł. Wstęp na uniwersytet jest zamknięty.

Burzliwe zajścia w Radzie miejskiej.

Wiedeń. Na posiedzeniu Rady miejskiej nad referatami, dotyczącymi bilansu miejskiego przedsiębiorstwa omnibusów, oraz rachunku o chorobie i pogrzebie dra Luegera, wywiązała się długa dyskusja w ciągu której przyszło do burzliwych scen. Socjalistyczni radni poseł Schuhmayer i Skaret za obrazę burmistrza dra Neumeiera zostali na podstawie uchwały komisji dyscyplinarnej wykluczeni z wczorajszego i 2 następnych posiedzeń Rady miasta.

Zasypani przez lawinę.

Kleine Scheidegg. (Szwajcarja). Dwóch niemieckich turystów, Küffler z Strassburgu i Bartold z Saarbrücken, jakoteż 6 towarzyszących im przewodników, zostało przez lawinę zasypanych. Tak samo druga grupa 4 przewodników, która niosła prowiant na Bergli. Ci ostatni zostali uratowani i są lekko ranni. Z pierwszej grupy 3 ludzi uratowano. Pięciu innych, między tymi obaj niemieccy turyści, leżą pod lawiną i niema nadziei wyratowania ich. Dla ciesienia pomocy wyruszyła ekspedycja ratunkowa z lekarzami.

Wykrycie spisku w Turcji.

Konstantynopol. Dzienniki tureckie ogłaszają oświadczenie tamtejszej policji, że wiadomości o odkryciu bandy spiskowców, związku reakcyjnego, noszącego nazwę »zwolennicy zasadniczej reformy« są prawdziwe.

Spiskowców w liczbie około 60 aresztowano, przyczem okazało się, że na czele tego związku stoją ludzie, zajmujący wybitne stanowiska.

Z ostatniej chwili.

Wystawa jubileuszowa Tow. Zachęty Sztuk Pięknych odwartą zostanie w gmachu Tow. Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie 14 grudnia 1910 celem uczczenia 50 letniej rocznicy istnienia Towarzystwa. Wystawa trwać będzie od dnia 14 grudnia br. do dnia 13 lutego 1911; ostateczny termin nadsyłania deklaracji 15 listopada, nadsyłania dzieł 1 grudnia. Na wystawę przyjmowane będą dzieła przedtem jeszcze nie wystawiane w Warszawie. Jury Wystawy składa się z 12 artystów.

Tow. Zachęty Sztuk Pięknych dokona na wystawie jubileuszowej znaczniejszego zakupu do zbiorów i do rozlosowania. Tow. ponosi koszta przesyłki na wystawę dzieł malarstwa, grafiki i architektury przesyłanych *par petise vitesse* z opłatą cła od przesyłek zagranicznych o ile jednak dzieła te nadejdą we właściwym terminie i przyjęte zostaną na wystawę. Co do rzeźb, poniesie Tow. także koszty transportu do wysokości 10 pudów wagi brutto, jak również cło z wyjątkiem cła do rzeźb w bronzie.



Taniej niż wszędzie.

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materje na ubranie dla każdego stanu i na każdą porę roku, poleca:

Tkalnia płócien i skład wysyłkowy

»pod opieką najśw. Rodziny«

Józefa Jórasza

w KORCZYNIE obok Krosna (Galicja)

Na żądanie posyłam próbki darmo i opłatnie. 554

Oddział losowy

c. k. uprz. Akc. Towarzystwa Bankowego i Kantorów Wymiany

„Mercur“

Filia w Krakowie

ulica Floryańska l. 28 i św. Marka l. 18

sprzedaje wszelkie w Austryi dozwolone losy za gotówkę po kursie dziennym lub

na dowolne spłaty miesięczne.

Odsetki od losów procentowych płyną już od złożenia pierwszej raty na korzyść nabywcy. Na zakupione u nas papiery losowe padło dotychczas ogółem

K. 13.459.000 głównych wygranych.

Rewizya losów

oraz papierów wartościowych podlegających losowaniu z poręczeniem za dokładność i odpowiedzialnością za ewentualne straty. 652 4—5



Aleksander Fischhab

Kraków, Grodzka 50.

Telefon 2024/VIII.

FABRYKA PIECZĘCI KAUCZUKOWYCH I DRUKARŃ DOMOWYCH.

POLECAM SZYLDY EMALIOWANE I METALOWE W RÓŻNYCH WIELKOŚCIACH, ORAZ MARKI PIECZĄTKOWE DO LIST.

NUMERATORY NAJNOWSZEJ KONSTRUKCYI. 350

CENNIK

specyalnego składu karpackich kos

STEFANA DOBUSZCZAKA

w Dolinie (koło Stryja)

Szanowni Panowie Gospodarze!

Ażeby położyć koniec wyzyskowi naszych gospodarzy przez niesumiennych sprzedawców kos, którzy za lichy towar każą sobie drogo płacić — objąłem główne zastępstwo **karpackich kos** najlepszej jakości z marką kosnik z angielskiej stali pod gwarancyą.

Szanowni Panowie Gospodarze! Spróbujcie moich kos a już nigdy nie pójdziecie za głosem namowy kupców po jarmarkach, którzy za swoją tandetę zgarniają Waszą krwawicę w swoje w dodatku Wam obce — ręce! Dajcie raczej swemu zarobić za dobry towar! Swój do swego! Kosy moje wydają cieniutki dźwięk, przecinają łatwo najtwardszą trawę, psiankę górską, zboże i są podwójnie w łoju hartowane Proszę próbować, a nie pożałujecie tego!

Długość w centimetrach:	60	65	70	75	80	85	90
Ceny w koronach:	1.30	1·40	1.50	1.60	1.70	1.80	1.90
Drugi rodzaj spec. kor.	1.60	1.70	1.80	1.90	2.—	2.10	2.20

Kto zamówi 10 kos dostanie jedną. — 20 kos-3 — 50 kos-8 darmo.

Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości. Kto zamawia pierwszy raz ma nadesłać **2 K zadatku,**

Oprócz kos mam na składzie **brzytwy, marmurki, kowadełka i młotki po 1 K. 70 h: para. Sierpy kowalskie zębate z rączkami po 60. — Brusiki orańskie po 30 h. za sztukę.**

Z poważaniem 594

STEFAN DOBUSZCZAK w Dolinie koło Stryja (Galicya)

Zakład pogrzebowy „Concordia“

JANA WOLNEGO

Plac Szczepański l. 2. (dom własny) Telefon 331. 664 2—52

Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość!

IGNACY CYPRES

Kraków, Floryańska 49. 351



Sprzedaję towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 3·90 trzy sztuki K 11·—. 6 sztuk K 20·— Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 10.— Stalowy damski Remontoir K 7·80 Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od K 2·—. Zegarki złote damskie od K 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Zjedn. austr. akc. towarzystwo żeglugi parowej

„AUSTRO-AMERICANA“

Regularna i  **bezpośrednia**

Komunikacya z Austryi do Ameryki, i Kanady

Rozkład jazdy:

a) **z Tryestu do Nowego Yorku**

Oceania	23 lipca	Argentyna	20 sierpnia
Eugenia	30 „	Atlanta	3 września
Martha Washington	6 sierpnia	Alice	17 »
Columbia	13 „	Martha Washington	24 »

b) **z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro**

Alice	7 lipca	Francesca	8 września
Sofia Hohenberg	28 »	Columbia	29 »
Laura	18 sierpnia		

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: JENERALNA AJENCYA AUSTRO-AMERYKANY

GOLDLUST i SKA.

BIURO SPEDYCYJNO-KOMISOWE.

ul. Lubicz 7. (naprzeciw dworca kolejowego). 397

dla Galicyi wschodniej: Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Ameryk. Na Błonie 3 oraz wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie

Tryest: Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2.

Wiedeń; Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, II. Kaiser Josefstr. 6

Czarujący prezent

wyślemy odwrotną pocztą bezpłatnie i franko każdemu, kto nam celem wysłania naszego cennika nadeśle **100 adresów** (tylko z prowincyi, bez głównych miast) urzędników prywatnych i państwowych, nauczycieli — wyższego duchowieństwa, ekonomów, urzędników ekonomicznych, fabrykantów i urzędników prywatnych, kupców, przemysłowców etc. ze swego miejsca zamieszkania i okolicy. Adresy mają być napisane czysto i wyraźnie na arkuszu papieru.

Dom wysyłkowy towarów bławatnych 598

L. WEISS

Wiedeń II/I Lichtenauer Nr. 4 g.

Koncesyonowany Zakład Sprzedaży i kupna

M. TELESZNICKIEJ

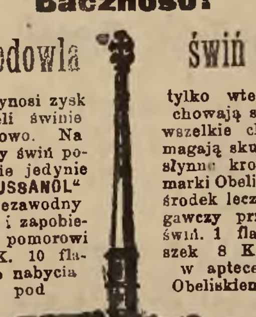
w Krakowie, ul. św. Jana 2, I. p. (róg linii A-B).

Zaopatrzony został w **Meble stylowe i antyczne,** używane i nowe, w zupełne urządzenia salonów, sypialń i jadalń, fortepiany, pianina, dywany perskie i angielskie, lustra, obrazy, makaty, kandelabry, lampy jakoteż pojedyncze szafy, biura, biblioteki, stoły, porcelany, lustra i t. p. — Ceny bardzo przystępne. 669 1—?

Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.

Baczność!

Hodowla świń



przynosi zysk tylko wtedy, jeżeli świnie chowają się zdrowo. Na wszelkie choroby świń pomagają skutecznie jedynie słynne krople „SUSSANOL“ marki Obelisk. Niezawodny środek leczniczy i zapobiegawczy przeciw pomorowi świń. 1 flaszka 1 K. 10 flaszek 8 Kor. Do nabycia w aptece pod Obeliskiem

WIKTORA HAUSERA

(dawniej Birnbachera) 587

w Klagenfurcie, Kardinalsplatz.

Uważać na markę ochronną!

Automatyczno-hydrauliczne maszyny (barany)



do wyprowadzania wody dla w znacznej wysokości położonych gospodarstw, ogrodów, wsi, miast i t. p., jedyna konstrukcya o najdokładniejszem technicznem wykończeniu buduje największa słowiańska fabryka urządzeń wodociągowych. 470

Ant. Kunz c. k. nadworny dostawca **Hranice, Morawa.**

Setki uznań i listów pochwal. Prospekty darmo.

„SLAVIA“ Bank wzaj. ubezpieczeń w Pradze.

(założony w 1869 r., w Galicyi od 1874 r.)

ukończył w 1909 r. 40-sty rok swej działalności i w ciągu tego czasu wzrosły we wszystkich sekcyach:

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne na	K.	48,812.797
Ubezpieczone sumy we wszystkich sekcyach	„	1.319,622.103
Roczna wypłata premii	„	11.128 652
Wypłacone kapitały i wynagrodzenia szkód	„	109,356 860
W tem za rok 1909	„	5,755 936
Wypłacone zapomogi na przyrządy i straże ogniowe	„	347.260

SLAVIA przyjmuje: W Sekcyach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W Sekcyi IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, towarach, zbożu, bydle i t. d.

Taryfy SLAVII są bardzo mierne, a warunki ubezpieczenia nader korzystne.

Taryf i druków na wnioski wszelkiego rodzaju ubezpieczeń ogniowych i życiowych, tudzież wszelkich żądanych wyjaśnień jak najchętniej udziela **Generalna Reprezentacya SLAVII na Galicyę i Bukowinę: Lwów, ul. Kopernika, 30, — oraz Reprezentacya w Krakowie: ul. św. Jana I.**

SLAVIA przyjmuje zgłoszenia o udzielanie agencyi na miejscowości i okolice. gdzie niema jeszcze zastępców i chętnie udziela agencye inteligentnym rolnikom.

NA RATY



najnowszej konstrukcyi maszyny do szycia, haftu ozdobnego **i białego** jakoteż do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna, znana z rzetelności firma:

R. PAWŁOWSKI

w Krakowie, Rynek 18. 670

dostawca wielu Stow. zarobk. Związku urzędników państw. i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników.

Cenniki z historyą maszyn darmo i opłatnie.

Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.